VIII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Kultury i Środków Przekazu (nr 12)**

z dnia 25 lutego 2016 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Kultury i Środków Przekazu (nr 12)

25 lutego 2016 r.

Komisja Kultury i Środków Przekazu, obradująca pod przewodnictwem poseł **Anny Sobeckiej (PiS)**, zastępcy przewodniczącej Komisji, rozpatrzyła:

– przedstawione przez Radę Języka Polskiego „Sprawozdanie o stanie języka polskiego za lata 2012-2013” (druk nr 89).

W posiedzeniu udział wzięli: **Andrzej Markowski** przewodniczący Rady Języka Polskiego wraz ze współpracownikami, **Anna Wotlińska** naczelnik Wydziału Edukacji Kulturalnej w Departamencie Szkolnictwa Artystycznego i Edukacji Kulturalnej Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego wraz ze współpracownikami.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Joanna Góral**, **Małgorzata Siedlecka-Nowak** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodnicząca poseł Anna Sobecka (PiS):

Proszę państwa, wszystkich bardzo serdecznie witam. Otwieram posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu. Bardzo serdecznie witam pana profesora Andrzeja Markowskiego reprezentującego Radę Języka Polskiego, pana profesora Tadeusza Zgółkę i panią Gabrielę Świerczewską. Rozumiem, że państwo są z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego – pani Anna Wotlińska naczelnik Wydziału Edukacji Kulturalnej w Departamencie Szkolnictwa Artystycznego i Edukacji Kulturalnej i pani Sylwia Szewczuk-Szepietowska starszy specjalista ds. resortowych programów edukacji kulturalnej i kultury języka polskiego w Wydziale Edukacji Kulturalnej Departamentu Szkolnictwa Artystycznego i Edukacji Kulturalnej.

Proszę państwa, według listy stwierdzamy kworum, wobec tego możemy przejść do porządku dziennego. Czy ktoś z państwa ma uwagi do przedstawionego porządku dziennego? Nie słyszę, wobec tego przyjmujemy porządek dzienny.

Przystępujemy do rozpatrzenia porządku dziennego. Pragnę państwa poinformować, że zgodnie z art. 12 ust. 2 ustawy o języku polskim RJP przedstawia Sejmowi „Sprawozdanie o stanie ochrony języka polskiego” nie rzadziej niż co dwa lata. Proszę pana przewodniczącego RJP profesora Andrzeja Markowskiego o przedstawienie „Sprawozdania” z druku nr 89.

Przewodniczący Rady Języka Polskiego Andrzej Markowski:

Dzień dobry. Pani przewodnicząca, szanowni państwo. Ponieważ nie byłem głównym koordynatorem tego właśnie sprawozdania, powiem tylko kilka słów wstępnych, po czym oddam głos profesorowi Tadeuszowi Zgółce, który nad tym panował, który to wszystko opracował i w krótkich słowach powie o tym, co jest w tym „Sprawozdaniu”.

Ja tylko powiem, że tak jak powiedziała pani przewodnicząca, nasze „Sprawozdania” są robione co dwa lata. To obejmuje lata 2012-2013. Trzeba powiedzieć, że pierwsze dwa sprawozdania jeszcze z przełomu wieków, z początku wieku zawierały omówienia stanu ochrony polszczyzny w różnych obszarach i dziedzinach życia, i w rozmaitych typach tekstu. Potem były one przedstawione Sejmowi i Senatowi, po dyskusjach zostały opublikowane w książce „Polszczyzna publiczna początku XXI wieku”. Następne „Sprawozdania” dotyczyły używania polszczyzny w różnych obszarach życia społecznego, m.in. w środowisku biznesowym, w witrynach internetowych ministerstw i urzędów centralnych, w podręcznikach szkolnych różnego rodzaju, w obrocie towarowym i konsumenc-

kim, w umowach cywilnoprawnych. Wszystkie „Sprawozdania" były przedmiotem dyskusji w komisjach sejmowych i senackich, również na posiedzeniach plenarnych Senatu.

Wyjaśniam to wszystko, dlatego że po prostu te „Sprawozdania", które zdajemy teraz co dwa lata, nie obejmują w całości języka polskiego. Nie ma sensu co dwa lata patrzeć, jak zmieniała się cała polszczyzna. Za każdym razem skupiamy się na wybranym fragmencie naszego języka, dokonujemy analizy, również oceny tego fragmentu.

Tym razem, co za chwilę przedstawi profesor Tadeusz Zgółka, to były dosyć swoiste wycinki, ale bardzo ważne ze względu na zasięg społeczny i w ogóle ze względu na to, do kogo te pisma czy te teksty są adresowane. Jeśli można, poproszę profesora Tadeusza Zgółkę o przedstawienie tego.

Przewodnicząca poseł Anna Sobecka (PiS):

Bardzo prosimy.

Członek prezydium RJP Tadeusz Zgółka:

Czy pani przewodnicząca może mi powiedzieć, ile czasu mam przeznaczyć na tę prezentację, bo nie chciałbym państwa zanudzić? Cała ekspertyza liczy sto pięćdziesiąt parę stron.

Przewodnicząca poseł Anna Sobecka (PiS):

Czy w 20 minutach zmieści się pan? To proszę bardzo.

Przewodniczący RJP Andrzej Markowski:

Ja tak też powiedziałem panu profesorowi, że ma 20 minut.

Członek prezydium RJP Tadeusz Zgółka:

Ze względu na szacunek dla państwa posłów chciałem o to zapytać, bo jako nauczyciel akademicki jestem przyzwyczajony do pewnej zasady – lepiej nie wyczerpać tematu niż kompletnie wyczerpać słuchaczy i to postaram się uczynić.

Przewodnicząca poseł Anna Sobecka (PiS):

Dobra zasada.

Członek prezydium RJP Tadeusz Zgółka:

Proszę państwa, rozpoczynam zatem od początku, czyli od tytułu. Tytuł dokumentu, który dzisiaj państwu prezentujemy, brzmi: „Sprawozdanie o stanie ochrony języka polskiego za lata 2012-2013" i potem „Język polski w dokumentach używanych w obrocie konsumenckim". Jako RJP zdecydowaliśmy , że ten obszar może być szczególnie interesujący i szczególnie ważny dla używania polszczyzny.

Jeszcze do niedawna zmagaliśmy się z pewnym zjawiskiem bardzo poważnym, mianowicie te instrukcje i te teksty były publikowane we wszystkich językach tylko nie w polskim. W tej chwili to się zmieniło już zdecydowanie i mogliśmy dokonywać ekspertyzy tekstów polskich i tylko polskie oglądaliśmy, chociaż niektóre ulotki dołączane do np. sprzętu AGD czy sprzętu elektronicznego zawierają instrukcje w kilku różnych językach i konsument jest zmuszony do odszukania swojej wersji językowej, np. polskiej, ale to być może nie jest jakimś większym problemem.

Jeśli chodzi o uzasadnienie, to myślę, że jest ono dosyć oczywiste. Wszyscy stykamy się z tymi tekstami. Z tekstami prawnymi styka się tylko część społeczności polskiej, natomiast wszyscy jesteśmy konsumentami w jakimś zakresie. Musieliśmy dokonywać wyboru, bo nie wszystkie tego typu teksty w równym stopniu nadawały się do najpierw zgromadzenia, a potem przeanalizowania. Zrezygnowaliśmy np. z informacji zamieszczanych na produktach spożywczych. One są zwykle bardzo skrótowe. Podaje się tam skład, ostrzega się przed glutenem, podaje się wartość kaloryczną itd. Językowo nie są specjalnie rozbudowane ani ciekawe i w związku z tym z tego zrezygnowaliśmy.

Może dla rozweselenia państwa chciałem powiedzieć, że przez pewien czas planowaliśmy także analizę zapisów menu restauracyjnych. Jeżeli państwo pamiętają te opisy, to czasem są one bardzo barokowe i bardzo ciekawe, ale ostatecznie zrezygnowaliśmy z tego. Trochę żałuję, ale RJP uznała, że…

Przewodniczący RJP Andrzej Markowski:

Byłby dodatkowy wydatek.

Członek prezydium RJP Tadeusz Zgółka:

Nie, po prostu kradlibyśmy te menu. Innego wyjścia nie widzę.

Analizowaliśmy teksty o postaci papierowej, co też jest istotne dla dzisiejszości, w której funkcjonujemy, bo bardzo często do różnych urządzeń dołącza się instrukcje i rady dotyczące używania tego sprzętu właśnie w postaci dysku dołączonego do tego sprzętu.

Zajmowaliśmy się tym w zespole poznańskim. Byłem współwinnym tej decyzji, ponieważ początkowo prezydium RJP postanowiło, że koordynatorem tej ekspertyzy będzie pan profesor Andrzej Blikle – członek RJP zajmujący się właśnie produkcją konsumencką. Okazało się, że to jest prawie niemożliwe, w związku z tym zmontowaliśmy zespół w UAM w Poznaniu na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej i ten kilkuosobowy zespół dokonał owej ekspertyzy. To tyle informacji wstępnej. Gdyby państwo mieli pytania do jakiejkolwiek części mojego wystąpienia, to chętnie odpowiem. Zastrzegam sobie tylko w razie potrzeby używanie odpowiedzi: nie wiem, bo nie będę udawał mądrzejszego niż jestem.

Uznaliśmy, że te dokumenty powinny być przebadane właśnie ze względu na ich doniosłość komunikacyjną. Teraz informacja taka dosyć sztywna, mianowicie spis treści tej ekspertyzy. Po pierwsze – informacje dołączane do leków. To są te ulotki, które obligatoryjnie są dołączane do wszystkich produktów farmaceutycznych, stricte farmaceutycznych. Po drugie – informacje dołączane do parafarmaceutyków i kosmetyków. To już są inne typy ulotek, nie obwarowane zasadami ogólnymi, zwłaszcza prawnymi. Część trzecia to instrukcje obsługi sprzętu AGD. Jest o tyle interesująca, że tam jest sporo tzw. infografiki, czyli rysunków, które również musi odczytywać konsument, żeby precyzyjnie rozpoznać instrukcję. Dalej – teksty o charakterze prawie prawnym, bo one są umowami cywilnoprawnymi, mianowicie umowy bankowe, leasingowe, ubezpieczeniowe, edukacyjne. To ostatnie zjawisko zwłaszcza ostatnio jest mocno podkreślane, ponieważ w szkołach niepaństwowych, a być może i w państwowych, studenci będą albo już podpisują umowy o edukację, które z punktu widzenia władz szkoły zawierają główny element, mianowicie wysokość wpisowego i czesnego, ale nie tylko i to też próbowaliśmy analizować. Część szósta to umowy telekomunikacyjne, czyli umowy dotyczące korzystania ze sprzętu elektronicznego, zwłaszcza komórkowego, telewizji kablowych i sieciowych. Tam też jest bardzo dużo ciekawych elementów. Wreszcie umowy deweloperskie i umowy na usługi komunalne, czyli na dostarczanie wody, odprowadzanie odpadów etc. W trakcie naszych analiz umowy deweloperskie przeżyły swoją istotną zmianę. Być może państwo pamiętają, że umowy deweloperskie były zawierane w sposób bardzo nieuczciwy. Jeszcze nie było dziury w ziemi, a deweloper już zawierał umowę o kupno bądź najem mieszkania. Ostatecznie postanowiono, chyba to jest decyzja Wysokiego Sejmu, że te umowy będą miały charakter tekstów notarialnych i w związku z tym one powinny były wypaść z naszego pola zainteresowania, ponieważ to są dokumenty stricte prawne. To już nie jest dokument konsumencki, tylko jest opracowany przez notariusza i poddany tak daleko idącej schematyzacji, że właściwie nie warto byłoby tych umów analizować, ale dokończyliśmy te analizy.

Zakres badań – na co zwracaliśmy uwagę. Pierwsza, wcale nie najważniejsza kwestia, ale z punktu widzenia konsumenta wcale też nie najmniej ważna, mianowicie typografia i infografika. Już tłumaczę, o co chodzi. Chodzi o pozornie drugorzędną czy nawet trzeciorzędną kwestię wielkości czcionki. Ta wielkość czcionki jest bardzo istotna z punktu widzenia czytelności umowy. Trochę wyprzedzając to, co mam do powiedzenia, chciałem powiedzieć, że być może państwo zetknęli się z taką sytuacją, kiedy zawiera się umowę o korzystanie z połączeń komórkowych. Ta umowa jest dostarczana przez kuriera. Kurier stoi w przedpokoju nade mną i mówi: tu podpisać. Umowa napisana jest czcionką, która przy moim zdefektowanym wzroku wymaga bardzo dużego wysiłku. Na dodatek bywa tak i to też pojawia się w naszej ekspertyzie, że pewne elementy zawarte w tego typu umowach i nie tylko w tych umowach są pisane celowo najmniejszą możliwą czcionką. W różnych tekstach badanych przez nas różnie to wygląda, ale nasza sugestia podana w zakończeniu – tylko nie wiem pod adresem kogo, na końcu jeszcze chciałbym powiedzieć dwa słowa na ten temat – brzmi tak: najmniejszą możliwą czcionką jest 10°. Wszyscy państwo wiedzą o komputerowej wielkości czcionek, tak? Rozmiar 10° jest to naj-

mniejszy możliwy, który powinien być stosowany i oczywiście w związku z tym interlinia nie mniejsza niż 1° a najlepiej 1,5°, a nie zbity tekst.

Infografika jest również analizowana zwłaszcza w odniesieniu do sprzętu AGD i elektronicznego, bo tam bardzo często opisuje się aparat, pralkę, lodówkę podając rysunek różnych elementów, które są potem jakoś nazywane, numerowane. Wbrew pozorom to stanowi wcale nie ułatwienie tylko pewne utrudnienie dla konsumenta, który musi to wszystko rozpoznać, a potem skorelować z tekstem, powiązać numerki na rysunku z numerkami w tekście. To jest pewien problem, na który też zwracamy uwagę.

W tej typografii i infografice zwracaliśmy również uwagę (to jest na pograniczu badania składni tych tekstów) na spójność akapitów. Podział na akapity, który jest stosowany w analizowanych przez nas dokumentach, jest bardzo różny, czasem bardzo arbitralny, by nie powiedzieć woluntarystyczny. Nie przestrzega się tego, że akapit to jest jednostka myślowo zamknięta. To jest pewien element, który powinien mieć uporządkowaną strukturę wewnętrzną. Jeśli tego nie ma, to akapity właściwie są wydzielane bez sensu.

Jeśli pani przewodnicząca pozwoli, to teraz będzie dygresja całkiem z innego obszaru. Czy mogę?

Przewodnicząca poseł Anna Sobecka (PiS):

Proszę uprzejmie.

Członek prezydium RJP Tadeusz Zgółka:

Próbowałem zabrać się za lekturę tekstów Thomasa Bernharda. Powiedziano mi bowiem, że to bardzo interesujący pisarz szwajcarski. Proszę? Austriacki. Kupiłem dwa tomy Thomasa Bernharda i zacząłem czytać, ale nie wytrzymałem, ponieważ tam nie ma akapitów. To jest tekst lity, kamienny i bardzo trudno jest się zabrać do tekstu literackiego, w którym nie ma akapitów. Podziały na akapity są bardzo ważne z punktu widzenia analizowanych przez nas tekstów.

Drugie – też nie najważniejsze, ale wyodrębniam to, ponieważ to budzi bardzo wiele emocji w społeczności polskiej, mianowicie ortografia i interpunkcja. RJP jest zasypywana, jak pan przewodniczący wie, memoriałami w sprawie uproszczenia polskiej ortografii. Mniej więcej raz na pół roku pojawiają się geniusze, którzy proponują radykalne uproszczenie polskiej ortografii. Emocje w społeczeństwie budzi to ogromne, a ja chciałem państwa uspokoić. Ortografia nie jest nadzwyczajnie błędna, co być może jest zjawiskiem z ostatniego czasu, bo ortografia we wcześniejszych dokumentach bywała rzeczywiście mocno nadwyrężana przez autorów tych ulotek. Tu przy okazji chciałem powiedzieć, że jeśli te teksty konsumenckie są tłumaczone z innych języków, to tłumaczenia nie pozostawiają jakichś większych wątpliwości. Te tłumaczenia są już dobre.

Wreszcie ostatnia kwestia, która też dosyć głośno bywa podnoszona, to polskie litery. Nie ma problemów z polskimi literami w tych tekstach, które analizowaliśmy. Te kłopoty z polskimi literami na pewno występują w sms-ach, ale tych nie analizowaliśmy, na pewno występują w mailach, natomiast w tych tekstach nie ma problemów. Ostatnio się dowiedziałem, że podobno po angielsku te znaki diakrytyczne nazywają się z polska ogonki. Podobno jest to zapożyczenie polskie w dzisiejszym angielskim. Z ogonkami i tymi wszystkimi znakami diakrytycznymi w zasadzie nie ma problemu.

Problem znacznie większy stanowi interpunkcja, która powinna służyć przede wszystkim dzieleniu tekstu i zdania na pewne fragmenty składowe. Tutaj zauważamy przede wszystkim ubogą interpunkcję. Poza kropką i przecinkiem autorzy tych tekstów nie znają innych znaków interpunkcyjnych, a prosiłyby się, np. średnik. To jest problem, który też wiąże się ze składnią, o której za chwilę powiem nieco więcej.

Gramatyka. Gramatykę rozumiem jako fleksję i słowotwórstwo, czyli odmianę wyrazów w koniugacji i deklinacji i tworzenie nowych słów. Jeśli chodzi o fleksję, czyli odmianę wyrazów, to nie napotkaliśmy większych problemów, natomiast jeśli chodzi o radosną twórczość słowną, czyli tworzenie zgodnie z zasadami słowotwórstwa polskiego, to nie dostrzegamy błędów w tym zakresie, tylko dostrzegamy właśnie ową radosną twórczość, która niepotrzebnie kwitnie. Obok zapożyczeń z innych języków to jest największy problem leksykalny, bo to są słowa stworzone niepotrzebnie.

Językoznawcy wiedzą od zawsze, że główną miarą poprawności, niepoprawności takich konstrukcji jest ich funkcjonalność. Jeśli rzeczywiście czegoś brakuje w języku polskim, to oczywiście warto stworzyć nowe słowo. Pomijam kwestie poetyckie, licentia poetica, neologizmy Leśmiana, Tuwima etc. Tutaj jest to pewna choroba, która polega na tworzeniu nowych słów. Ja nie będę podawał przykładów, bo to by strasznie wydłużyło. Proszę? Nie mam wynotowanych, więc być może za chwilę, jak się przygotuję. W tej chwili proszę mi tylko pozwolić z grubsza rzecz zreferować.

Teraz ta już kilkakrotnie przywoływana składnia i struktura tekstu. Składnia to przede wszystkim zdania. Proszę państwa, natrafiliśmy na zdania, które mają ponad 170 słów w jednym zdaniu. To jest horror komunikacyjny. Tego nikt nie jest w stanie zrozumieć. Oczywiście to jest skrajny przypadek, chyba jedyny, ale zdania, które są zbudowane z 30-40 słów, wcale nie są wyjątkiem, wręcz odwrotnie, bywają bardzo często stosowane.

Wielu z nas, w tym mówiący te słowa, sporządza recenzje językowe podręczników do różnych przedmiotów szkolnych i tam też tępimy takie właśnie zdania, które zawierają więcej niż określona liczba słów. Tu posługujemy się takimi specjalnymi miarami typu: wskaźnik Sigurda czy mglistość tekstu, ale nie będę już tutaj wchodził w szczegóły. W każdym razie to jest pierwszy wielki problem, jaki dotyczy składni.

Drugi problem. Zrozumiałość tego elementu składniowego jednolitego jest utrudniona przez tzw. kaskadową budowę zdania. Zdania podrzędne kaskadowo są dobudowywane do zdań wcześniejszych. Teraz przemówi przeze mnie wieloletni nauczyciel akademicki, ale nie tylko. Zadanie domowe, mianowicie spróbują państwo zbudować takie zdanie, które będzie się składało (Chomsky to nazywa prawem rozgałęzionym) tylko z jednego wskaźnika zespolenia „który": Wczoraj spotkałem człowieka, który mieszka w mieście, które leży nad rzeką, która przepływa przez kraje itd. Proszę to wykonać przed zaśnięciem. Ja to polecam studentom, bo to szybko usypia zamiast liczenia baranów. Tego typu kaskadowy sposób budowania zdań jest w wyraźnej sprzeczności z tzw. pamięcią krótkotrwałą, tą pamięcią operacyjną znaną psychologom dosyć powszechnie. Ta pamięć jest bardzo ograniczona, jeśli chodzi o jej pojemność i oczywiście w którymś momencie takiego zdania ja muszę zapomnieć, bo na to wskazuje mi moja ograniczona pamięć operacyjna, jak brzmiało to pierwsze zdanie.

Jeśli chodzi o strukturę tekstu, już o tym mówiłem. O interpunkcji mówiłem również, więc nie będę do tego wracał. To są te obszary czy wymiary naszej ekspertyzy, które są pograniczne.

Na koniec jako członek RJP pozwoli pan przewodniczący, że powiem czysto po polsku: last but not least – ostatnie, ale nie najmniej ważne – słownictwo. Powszechnie sądzi się, że problemem są zapożyczenia, które występują w różnych tekstach w różnym stopniu i z różnych języków, a zatem najpierw ulotki dołączane do leków, zapożyczenia łacińskie czy łacińskie nazwy, od których być może nie da się uciec. Mamy świadomość, że te ulotki są tekstami kanonicznymi, one zostają akceptowane bądź nieakceptowane podobno przez Ministra Zdrowia. Muszą mieć odpowiednią strukturę i zawierać pewne elementy, wszakże to nawoływanie w reklamach telewizyjnych: zapoznaj się z ulotką np. w części skład chemiczny jest trochę bezsensowne, bo nikomu nic nie mówią te „trójchloroaminy", a one pewnie muszą tam wystąpić. To jest problem, z którym – nie wiem – czy powinniśmy się zmagać czy nie, my go tylko dostrzegamy i wytykamy, ale oczywiście nic więcej zrobić nie możemy. Drugi obszar to oczywiście…

Przewodniczący RJP Andrzej Markowski:

Trochę przykładów: „tyroksyna wzmacnia działanie leków sympatykomimetycznych".

Przewodnicząca poseł Anna Sobecka (PiS):

Tyroksyna jest hormonem tarczycy.

Przewodniczący RJP Andrzej Markowski:

Tak, ale chodziło o te „leki sympatykomimetyczne".

Członek prezydium RJP Tadeusz Zgółka:

Tyroksyna to wiadomo.

Przewodniczący RJP Andrzej Markowski:

„Należy do grupy leków nazywanych selektywnymi lekami blokującymi receptory betaadrenergiczne (betaadrenalityki)”. To same lekarstwa, a to łatwe: „działanie antycholinergiczne”, „inhibitory monoaminooksygenazy”. To musi być, ale czy to coś znaczy? A każą czytać ulotki.

Członek prezydium RJP Tadeusz Zgółka:

Dziękuję, panie przewodniczący, za wyręczenie mnie. Nie byłem przygotowany do lekcji precyzyjnie.

Przewodniczący RJP Andrzej Markowski:

Jeszcze trochę mam innych przykładów.

Członek prezydium RJP Tadeusz Zgółka:

Pan przewodniczący ma przed sobą całe 150 stron, ja się przygotowałem tylko jeśli chodzi o wyimki.

Drugi obszar to oczywiście zapożyczenia angielskie, bardzo różne, bardzo różnorodne, jeśli chodzi o ich funkcjonalność. Jeśli chodzi o funkcjonalność w obszarze informatyki zarówno – znowu powiem czysto po polsku – softwaru i hardwaru, to tam te elementy chyba są nieuniknione i nie warto z nimi walczyć. Nie warto budować odpowiedników polskich, bo one będą równie dziwne jak te oryginalne słowa angielskie. Oczywiście zapożyczenia angielskie są bardzo rozpowszechnione. Znowu pewne moje wspomnienie. Towarzyszyłem Japończykom, którzy przywieźli do uniwersytetu poznańskiego bardzo wyrafinowany sprzęt elektroniczny. Porozumiewali się między sobą po japońsku. Ja w pewnym momencie wpadłem na pomysł, że znam japoński, bo oni przecież mówią: on-off, on-off. To pewnie też tak jest. Włączanie i wyłączanie być może łatwiej jest opisać właśnie tymi dwoma prostymi słowami. Ja osobiście nie walczyłbym z tym, nie walczyłbym z tymi już upowszechnionymi elementami.

Oczywiście problem zapożyczeń angielskojęzycznych jest ogromny. Jeśli chodzi o nasze obserwacje, to w odniesieniu do farmaceutyków zapożyczenia łacińskie, które chyba od lat funkcjonują. Jeśli chodzi o inne obszary, to zapożyczenia anglojęzyczne. To tyle tej części spisu treści.

Przewodniczący RJP Andrzej Markowski:

Jeszcze może dodam, że w leksyce tekstów dotyczących kosmetyków jest bardzo ciekawe użycie różnych przymiotników i innych wyrazów, np. leksemy wartościujące, takie jak: „ekologiczny”, „kremowy”, „kojący”, „wrażliwy”, „drogocenny”, „bogaty”, „intensywny”, „głęboki”, „łagodzący”, „delikatny”, „nawilżający”, „ukojenie”, „wzmacniający”, „regenerujący”, „odżywiający”. Nie mówię, że to jest złe, tylko że jest to charakterystyczne. Dalej: „ochronny”, „pielęgnujący”, „jedwabisty”, „wygładzać”, „regeneracja”, „ujędrniać”, „przeciwdziałać”, „łagodny”, „miękki”, „aksamitny”, „wyszczuplać”, „ujędrniać”.

Oczywiście są takie wyrazy, które nazywają rzeczy złe, które należy usunąć, np. „zmarszczki”, „cienie pod oczami”, „ślady zmęczenia i podrażnienia”, „uczucie pieczenia”, „napięta sucha skóra”, „puszenie się włosów”, „łuszcząca się skóra”. Ja to przytaczam dlatego, żeby pokazać, że to jest też i swoista poezja. To nie jest tak, zwłaszcza w tych parafarmaceutykach, że to są takie właśnie suche rzeczy.

Członek prezydium RJP Tadeusz Zgółka:

To nie jest, panie przewodniczący, poezja, to jest reklama.

Przewodniczący RJP Andrzej Markowski:

Oczywiście.

Członek prezydium RJP Tadeusz Zgółka:

One mają charakter wyraźnie reklamujący. Zwykły konsument patrzy na taką ulotkę jako na informację i to jest jego podstawowy błąd, bo tam wcale nie ma informacji. Jest to nasycone elementami wartościującymi, słowami nazywającymi wartości, które służą wprost reklamie. To występuje też w farmaceutykach, takie przemycanie elementów reklamowych. To jest główny wymiar manipulacji reklamowej. Ludzie są przekonani,

że to, co się reklamuje, jest dobre, bo tak mówili w telewizji, bo powiedzieli o tym w jakichś informacjach, a tymczasem…

Przewodniczący RJP Andrzej Markowski:

Zwłaszcza że są tam elementy stylu naukowego: „komponent", „lifting", „medycyna", „kosmetologia", „mikrokrążenie", „proteiny". Co więcej, to co powiedział pan profesor, pokazane jest właśnie jednak dla celów nie informacyjnych a reklamowych np. to, że jak się użyje, to zmniejszone obrzęki o 81%, rozjaśnione cienie pod oczami 85%, wygładzona i napięta skóra 69%, wypełnione zmarszczki 67%. Oczywiście jest udowodnione, że badanie robi się na próbie 100 kobiet i z tych 100 kobiet 89 miało wygładzone zmarszczki pod oczami. Potem się mówi, że…

Członek prezydium RJP Tadeusz Zgółka:

…że wszystkie kobiety stosują nasz preparat.

Przewodniczący RJP Andrzej Markowski:

Tak.

Członek prezydium RJP Tadeusz Zgółka:

Stosuje nasz preparat 89% kobiet.

Przewodniczący RJP Andrzej Markowski:

„Formuła z nawilżającym drogocennym nektarem i filtrami UVA, UVB zamknięta w bogatej kremowej konsystencji dla intensywnej głębokiej pielęgnacji". Panie profesorze, czy to nie jest poezja?

Przewodnicząca poseł Anna Sobecka (PiS):

Pan profesor miał do czynienia z jakimś skutecznym preparatem, jakimś kremem.

Przewodniczący RJP Andrzej Markowski:

Chyba tak, bo widać.

Przewodnicząca poseł Anna Sobecka (PiS):

No tak.

Członek prezydium RJP Tadeusz Zgółka:

Jestem prostym szeregowym językoznawcą, nie bawię się w poezję, nie mnie sądzić. Paniom dedykujemy to. To jest słowo ostatnio bardzo modne, ale tu naprawdę jest dedykacja.

Przewodniczący RJP Andrzej Markowski:

W tym przypadku było dobrze użyte.

Członek prezydium RJP Tadeusz Zgółka:

Ten tekst jest dedykowany paniom.

Za chwilę już skończę i przejdziemy pewnie do dyskusji państwa. Na zakończenie chciałem jeszcze powiedzieć, poza tymi wnioskami, które państwu przedstawiłem, że pewne teksty, które analizowaliśmy, podlegają regulacji prawnej bądź takiej quasi -prawnej. W Dzienniku Ustaw z 2002 roku – rozumiem, że jest to ustawa sejmowa – zawarte są zasady techniki prawodawczej. To są zasady, które mają obowiązywać tych, którzy tworzą prawo. Na wszelki wypadek mówię państwu o tym, że takie zasady zostały opracowane. Nie będę już czytał fragmentów, jakie tam są. Koleżanka, która opracowywała odpowiednią część, opisała te główne elementy.

Inny dokument brzmi trochę też reklamowo: „Dobre praktyki zachowań sprzedawców energii elektrycznej. Zbiór praw konsumentów paliw gazowych". To jest pewien dokument, który nakłada na umowy konsumenckie na korzystanie z gazu odpowiednie warunki. „Zbiór praw konsumenta energii elektrycznej", „Prawo telekomunikacyjne" to są wszystko teksty, które mają regulować inne teksty. Do tych „Dobrych praktyk zachowań sprzedawców energii elektrycznej i gazowej" czasem wręcz dołączane są słowniczki. Sami autorzy tych tekstów dołączają takie słowniczki, więc jest jakiś element troski o to, żeby teksty były zrozumiałe.

Ostatnia uwaga – trochę na zasadzie pytania i na zasadzie niezbyt wielkiego naszego optymizmu. Czy ta ekspertyza zostanie wykorzystana? Nie mówię tego do państwa, ale mówię w kierunku np. Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. My zaczęliśmy od UOKiK. Przedstawiciel tego urzędu zasiada jako gość na posiedzeniach plenarnych RJP, ale okazało się, że były bardzo ograniczone możliwości dostarczenia nam materiałów. Dostaliśmy tylko plik instrukcji do sprzętu AGD i elektronicznego, a problem, na który też zwracam państwu uwagę, pojawił się wtedy, kiedy koleżanka, która sporządzała ekspertyzę na temat umów telekomunikacyjnych, chodziła po operatorach Plus, T-Mobile, przepraszam, i następnych. Chodziła po punktach sprzedaży tych usług i wszędzie usłyszała to samo: jak pani podpisze, to pani dostanie ten tekst, bez podpisania nie ma mowy. Przychodzi kurier (mówiłem o tym na początku) i mówi: tu podpisz. I nie mam czasu na przeczytanie w szczegółach tego. Jednocześnie nawet dla tych naszych celów naukowych nikt nam tego nie chce udostępnić. UOKiK nam w tym nie pomógł. To jest zjawisko, które rzeczywiście warto wziąć pod uwagę.

Pewnym radosnym elementem jest to, że prawnicy zorganizowali konferencję na temat właśnie tych umów telekomunikacyjnych. Oczywiście posłaliśmy panią doktor Barbarę Sobczak, aby na tej konferencji wygłosiła referat prawnikom. Zdaje się, że zrobiła furorę tym swoim referatem, bo nagle oczy prawników zostały otwarte na sam język, a nie na prawne aspekty tego wszystkiego. Zdaje się, że już przekroczyłem czas, ale z reakcji sali rozumiem, że będzie to mi wybaczone. Zresztą część mojego czasu zużył pan przewodniczący. Dziękuję pięknie.

Przewodnicząca poseł Anna Sobecka (PiS):

Dziękuję bardzo panom profesorom.

Przewodniczący RJP Andrzej Markowski:

Czy jeszcze mogę dwa słowa?

Przewodnicząca poseł Anna Sobecka (PiS):

Tak, proszę bardzo.

Przewodniczący RJP Andrzej Markowski:

Szanowni państwo, chcę powiedzieć, że dla państwa może najciekawsze językowe są właśnie ulotki dotyczące oczywiście kosmetyków. Tam są mówione bardzo skomplikowane rzeczy, ale są one przybliżane za pomocą różnych środków stylistycznych, np. jest uosobienie, antropomorfizacja: „biotyk dba o prawidłowy stan flory bakteryjnej uzupełniając o pożyteczne" – tak jak człowiek dba, tak ten biotyk dba. „Starannie wyselekcjonowane zioła podarują ci bogactwo natury" – to jest środek, który przybliża odbiorcy, który zresztą zawsze jest traktowany per druga osoba: ty. Nigdy nie jest „pan", „pani" tylko jest „ty".

Oczywiście są też zdania, które nie są zdaniami twierdzącymi, tylko np. zdania rozkazujące albo zdania pytające, np. „bądź o krok bliższy lata z samoopalaczem do twarzy i ciała w kremie »Kolastyna«", „uzyskaj efekt równomiernej i długotrwałej opalenizny", „nie spłukiwać", „nie spożywać", „nie nakładać u nasady włosów", „unikaj kontaktu z oczami". Pytania: „nasz sekret?", albo „marzysz, aby twoja fryzura wyglądała naturalnie a jednocześnie była utrwalona?". To wszystko są chwyty, które oczywiście ja uważam, że są dobre, dlatego że zwracają uwagę odbiorców, przede wszystkim przyciągają uwagę i pozwalają sądzić, że po pierwsze – to jest bardzo dobry kosmetyk, a po drugie – tak zachwalany. Oczywiście to są elementy reklamy, ale też tutaj występują.

Chyba rzeczywiście – jak powiedział pan profesor – tutaj największym kłopotem jest wyrazistość, dostępność, czyli ta bardzo mała czcionka na wszelkiego typu ulotkach, które wielu osobom po prostu nie pozwala czytać. Znam osoby starsze, które biorą lupę, żeby przeczytać ulotkę dotyczącą lekarstw. Można powiedzieć z pewnym zadowoleniem, że pominąwszy te niezrozumiałe terminy poprawność językowa jest nie najgorsza. To, że tam muszą być terminy medyczne czy terminy biologiczne, jest też wymagane przy opisie leków. Tak, to musi być, czyli to, co nam się wydaje dziwne, może nie jest aż takie dziwne, natomiast pozostaje kwestia wyrazistości tego. Najwyrazistsze są rysunki. Nie, też nie? Nie wszystkie. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Anna Sobecka (PiS):

Dziękuję. Mówił pan profesor Andrzej Markowski, a przedtem pan profesor Tadeusz Zgółka. Czy panie z ministerstwa chciałyby coś dodać?

Członek prezydium RJP Tadeusz Zgółka:

Przepraszam, to w imieniu jeszcze pani, bo w kuluarach porozumiewaliśmy się na temat tego, że mejlowo prześlę paniom tę ekspertyzę, ale nasza prośba jest taka, żeby państwo zadbali o powieszenie gdzieś tego, żeby to było powszechnie dostępne. My tego nie wysyłaliśmy do UOKiK, ale może warto byłoby…

Przewodnicząca poseł Anna Sobecka (PiS):

Na stronie sejmowej.

Przewodniczący RJP Andrzej Markowski:

Taka strona wytrzyma 150 stron?

Przewodnicząca poseł Anna Sobecka (PiS):

Jeszcze więcej wytrzymuje.

Członek prezydium RJP Tadeusz Zgółka:

Nawet miałbym nieśmiałe marzenie, żeby to wydać w postaci książeczki powszechnie dostępnej i rozdawanej.

Przewodnicząca poseł Anna Sobecka (PiS):

Ostatnio coraz częściej posługujemy się elektroniką, więc gdyby to się znalazło na stronie internetowej sejmowej, to wszyscy prawdopodobnie…

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Jest na stronie.

Przewodnicząca poseł Anna Sobecka (PiS):

Można sobie wydrukować.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Myślę, że książeczka, taki lekki skrót, to jest świetny pomysł.

Przewodnicząca poseł Anna Sobecka (PiS):

Czy panie chciałyby coś powiedzieć? Nie.

Proszę państwa, otwieram dyskusję. Jeśli państwo mają jakieś pytania, uwagi, to proszę bardzo. Proszę bardzo – pierwsza pani przewodnicząca Iwona Śledzińska-Katarasińska.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Może nie tyle mam pytania, ile dwie uwagi czy dwie rady. Pierwsza uwaga dotyczy tych operatorów telekomunikacyjnych. Panie profesorze, ja panu powiem, jak się robi, bo właśnie wykonałam to nie tak dawno, dwa tygodnie temu. Po prostu zmieniłam operatora, ponieważ bez przerwy słyszałam, że przyjdzie kurier i przyniesie mi umowę. Powiedziałam: nie, ja poproszę przedstawiciela, jestem państwa klientem od kilkunastu lat i bardzo proszę, żeby przyszedł przedstawiciel, przedstawił mi wszystkie możliwe warianty, pokazał co ja mogę, zostawi umowę, ja się zastanowię i wtedy podpiszę. Nie ma człowieka, który przyjdzie, tylko wyłącznie rozmowa przez telefon i w dodatku z jakiejś infolinii, czego nienawidzę. I znów kurier, więc za trzecim razem po takiej rozmowie powiedziałam: dziękuję. Napisałam wymówienie umowy i znalazłam operatora, którego przedstawiciel handlowy był u mnie trzy razy, bo chciał zdobyć klienta. To przecież jest chyba zrozumiałe. Wszystko wyjaśnił, wytłumaczył, oczywiście mailem przysłał trzy warianty różnych rozwiązań i przyszedł osobiście z umową i czekał, jak ja łaskawie podpiszę. To tylko tyle, to jest taka rada życiowa.

Przewodniczący RJP Andrzej Markowski:

Nie ulegać.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Nie ulegać. Myślę, że jeśli rozmawiamy o współpracy w tej kwestii z UOKiK, to jednak bardzo bym prosiła, żeby Rada zaalarmowała na tyle silnie UOKiK, żeby zwrócono

na to uwagę, bo to po prostu są nieuczciwe praktyki handlowe. To są nieuczciwe praktyki. Nie ma żadnego powodu, żeby w ten sposób się zachowywali i to jest jedna rzecz.

Druga rzecz to te ulotki medyczne. One muszą takie być, bo po pierwsze – są różne nazwy handlowe leków, a składy chemiczne identyfikują. Po drugie – to jest bardzo ważne nie tyle dla klienta, ile dla farmaceuty, a także czasem dla lekarza, bo oni jednak muszą to porównywać. Jeśli chodzi o pacjenta, to już tego, broń Boże, proszę może nie publikować, ale ponieważ mam w rodzinie lekarza, to zawsze było tak: tylko proszę nie czytać ulotek. Te ulotki nie są dla pacjentów. Mówią tam o jakichś niepożądanych efektach, o tym o tamtym. To jednak lekarz bierze na siebie odpowiedzialność i zapisując lek musi to wszystko rozważyć. Szeregowy pacjent nie rozstrzygnie tego, a przynajmniej nie należy się tym specjalnie sugerować, ale tu nic nie można zmienić.

Jeśli chodzi o kosmetyki czy o zachowania operatorów różnego rodzaju usług, to myślę, że tutaj jest właśnie zadanie dla współpracy z UOKiK. Jeśli chodzi o medyczne, to zostawmy to w spokoju, bo tak jak mówię, jest to pewnego rodzaju bezpieczeństwo obrotu lekami i to jest zwyczajnie konieczne.

Jeszcze kwestia propagowania. Myślę, że RJP bardzo piękną polszczyzną mogłaby wydać taki mały poradnik dając jakieś przykłady i pewnego rodzaju ostrzeżenia i wnioski, że kupując jakiś produkt, zwracaj uwagę na różne rzeczy. Najważniejsze, że te materiały są już po polsku, bo to był problem, z którym borykaliśmy się jeszcze kilkanaście lat temu czy nawet kilka lat temu. Byłoby dobrze, żeby były bez błędów, ale teraz komputer poprawia błędy, więc chyba dlatego jest ich mniej. Dziękujemy za tę trochę nietypową jak dla akademików pracę, ale myślę, że jest ona bardzo ważna. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Anna Sobecka (PiS):

Dziękuję pani przewodniczącej. Teraz po kolei: pan Sonik, pan przewodniczący Krzysztof Mieszkowski.

Członek prezydium RJP Tadeusz Zgółka:

Przepraszam, czy my mamy odpowiadać na każde pytanie?

Przewodnicząca poseł Anna Sobecka (PiS):

Nie, zbierzemy wypowiedzi i później, dobrze?

Poseł Krzysztof Mieszkowski (N):

Chciałbym uczynić taką uwagę. Pan profesor był łaskaw powiedzieć o prozie Thomasa Bernharda, że ona jest kamienna, ponieważ nie zawiera akapitów, pewnie brakuje tam innych struktur językowych. Jednak bardzo namawiam pana profesora do takiej lektury, która będzie miała szansę jakiegoś porozumienia z Thomasem Bernhardem. To jest bardzo ciekawy pisarz, jeden z najważniejszych pisarzy europejskich, a pewnie i światowych.

W Polsce, jak państwo wiedzą, wybitnym interpretatorem zarówno powieści Bernharda, jak i jego twórczości dramaturgicznej jest Krystian Lupa. Jeden z pierwszych tekstów Bernharda w Polsce reżyserował w latach 60., jeśli dobrze pamiętam, „Święto Borysa”, Erwin Axer w Teatrze Współczesnym w Warszawie.

Zresztą taka predylekcja do unikania znaków przestankowych, kropek, tych wszystkich elementów figur językowych świetnie się wyrażała w twórczości Różewicza, jak państwo wiedzą. Różewicz był pierwszym polskim prozaikiem, który unikał tych wszystkich – jego zdaniem – niepotrzebnych elementów, nie mówiąc już o całej nowej fali francuskiej czy o ostatnio wydanej w Polsce prozie Georgesa Pereca, więc takich ekscesów językowych w literaturze jest ogromnie dużo, a Bernhard jest naprawdę szczególnie ciekawym pisarzem odwołującym się zresztą do historii Austrii. Jego „Heldenplatz”, który będziecie państwo mieli okazję zobaczyć na Warszawskich Spotkaniach Teatralnych, właśnie w reżyserii Lupy z Teatru Narodowego w Wilnie, to rzecz, która dotyczy ukrywania związków z Hitlerem w czasie II wojny światowej. Bardzo bolesna i gorzka lektura, która podczas premiery w Burgtheater wywołała ogromne zamieszki w całej Austrii. Myślę, że warto tego Bernharda czytać na różne strony, bo on nie jest taki jednoznaczny, więc bardzo pana proszę o to, żeby pan rzucił okiem na to. To taka uwaga na marginesie.

Przewodnicząca poseł Anna Sobecka (PiS):

Dziękuję panu przewodniczącemu Krzysztofowi Mieszkowskiemu. Proszę – pan poseł Bogusław Sonik.

Poseł Bogusław Sonik (PO):

Dziękuję bardzo. Chciałem zwrócić uwagę profesorom, Radzie na taką podstawową rzecz, tzn. żeby może nie tracili ducha w walce o polską klawiaturę – w tej chwili w komputerach, dawniej przy maszynach do pisania. Mnie raz przed laty udało się taką kupić, elektryczną w Watykanie, gdzie je produkowano chyba w związku z pontyfikatem Jana Pawła II. Obserwuję, że po prostu nastąpiła już kapitulacja w tym względzie, już nie uważamy, że to jest istotna sprawa. Ja uważam, że to jest istotna sprawa i upominałbym się o to, żebyście gdzie mogli podnosili taką sprawę, bo są kraje, które mają klawiatury ze swoimi znakami ortograficznymi.

Przewodnicząca poseł Anna Sobecka (PiS):

Dziękuję panu posłowi. Teraz pani poseł Barbara Bubula.

Poseł Barbara Bubula (PiS):

Pani przewodnicząca, szanowni państwo. Mam kilka uwag w dyskusji nad tym opracowaniem, które przygotowała RJP.

Po pierwsze – kwestia współpracy między RJP a ministerstwem kultury. Miesiąc temu na posiedzeniu Komisji pan wicepremier Gliński, który równocześnie jest ministrem kultury, na moją prośbę obiecał wzmocnienie instytucjonalne i finansowe RJP. Mamy nadzieję, że ta obietnica publicznie zgłoszona i do protokołu na posiedzeniu Komisji zostanie w jakiś sposób zrealizowana. Chcę o tym powiedzieć, dlatego że byłaby to bardzo prosta kwestia. Gdyby było odpowiednie wsparcie finansowe dla RJP, to sporządzenie takiego krótkiego opracowania w formie broszury nie przedstawiałoby żadnego problemu i każde przygotowywane co dwa lata dla Sejmu opracowanie mogłoby mieć formę takiego popularnego wydawnictwa, które można byłoby rozprowadzać bezpłatnie w różnych wymiarach. Mam nadzieję, że w tej kwestii nastąpi pozytywna dobra zmiana właśnie w tym punkcie.

Druga sprawa – kwestia wielkości czcionek. W poprzedniej kadencji Sejmu próbowałam się zmierzyć z tym problemem zgłaszając konkretną poprawkę do jednej z ustaw o charakterze konsumenckim dotyczącym umów bodaj bankowych czy też telekomunikacyjnych. W tej chwili już nie jestem w stanie odtworzyć. Powstał wtedy zasadniczy problem, że nie istnieje polska norma dotycząca wielkości czcionki. Proszę mi uwierzyć, ja się prawie doktoryzowałam z tej materii. W świecie istnieją co najmniej trzy systemy mierzenia wielkości czcionek i to, czym my się posługujemy, ta 10°, o której powiedział pan profesor, to jest element systemu amerykańskiego, który został wprowadzony w procesorach słownych w systemach komputerowych, a który nie ma powszechnego naukowego oparcia o normy europejskie. W Polsce i Europie posługujemy się zupełnie innymi systemami, które o ileś części długości różnią się od tego amerykańskiego. Powstał wtedy podstawowy problem, jak to nazwać i jak to opisać w ustawie czy rozporządzeniu, żeby wszyscy wiedzieli, o co chodzi. Niemniej jednak problem jest bardzo poważny i wydaje mi się, że nie można tego pozostawić samemu sobie, dlatego że nie wszyscy mają tak asertywną postawę jak pani przewodnicząca i ja sama często kapituluję, mimo że też nie lubią mnie wszyscy kontrahenci, bo stawiam różne warunki, ale czasem dla świętego spokoju przymyka się oko na to, że umowa, którą dostaje się do ręki, jest prawie nieczytelna.

Wiele zaniedbań jest tutaj po stronie UOKiK, który mógłby korzystać z przysługujących sobie praw po prostu nakładając kary za nieuczciwe praktyki i nie trzeba byłoby tutaj specjalnych ustaw, polskich norm itd. Wystarczy, że coś nie jest czytelne.

Chcę przywołać tylko jeden przykład. W jednym z krajów, bodaj w Austrii, jest taki przepis, który mówi, że nie można zamieszczać reklamy alkoholu w odległości wzroku od szkoły. W Polsce wydawałoby się niemożliwe, żeby tak zapisać prawo, a tam po prostu jest tak napisane, że jeżeli widzi się ze szkoły reklamę alkoholu, to jest to już nielegalne. Chodzi więc o pewien zdrowy rozsądek w podejściu do tego typu spraw. To jest drugi element.

Trzeci element. Jestem o to proszona przez mieszkańców Krakowa, którzy również interesują się językiem polskim i boli ich ekspansja języka angielskiego w przestrzeni publicznej. To tylko częściowo łączy się z tematem, którym zajmowała się RJP. Chodzi o zastanowienie się nad tym, czy jednak nie powinno być egzekwowane to, by w przestrzeni publicznej przy szyldach, napisach informujących o sklepach, zakładach usługowych i podobnych przedsięwzięciach powinien być obowiązek używania języka polskiego. Przepraszam, nieprecyzyjnie się wyraziłam. Czy ten element po prostu nie powinien być egzekwowany? Mieszkańcy akurat Krakowa zwracają uwagę na to, że w przestrzeni publicznej w ramach szyldów i informacji o działalności poszczególnych instytucji coraz częściej np. nie jest używany język polski tylko język angielski i to jest pewnego rodzaju…

Przewodniczący RJP Andrzej Markowski:

Ad vocem . To jest art. 7b) ustawy o języku polskim: „kontrolę używania języka polskiego w zakresie, o którym mowa (…) sprawuje odpowiednio do zakresu swych zadań Prezes UOKiK, inspekcja handlowa oraz powiatowy, miejski rzecznik konsumentów, jak również Państwowa Inspekcja Pracy”. Po prostu trzeba im zgłaszać. To jest sprawa egzekucji, tak jak pani poseł słusznie powiedziała. To nie Rada może to robić, tylko właśnie te instytucje, o których powiedziałem. Niektórzy sądzą, że to Rada powinna, nie, Rada nie od tego jest.

Członek prezydium RJP Tadeusz Zgółka:

Przepraszam, to może powiedzmy otwarcie. RJP ma moc stanowiącą tylko w jednym zakresie: ortografii i interpunkcji, a w pozostałych może tylko doradzać bądź odradzać, sugerować na tak, sugerować na nie. I to jest wszystko. My nie jesteśmy instytucją prawodawczą, a tego się od nas oczekuje. W listach do Rady zwykli Polacy oczekują, że wreszcie Rada powinna zabronić używania takiego czy innego słowa. Po prostu nie mamy takiej mocy.

Poseł Krzysztof Mieszkowski (N):

Na szczęście, to byłaby już…

Przewodnicząca poseł Anna Sobecka (PiS):

Dziękuję bardzo. Rozumiem, że to była taka krótka odpowiedź ad vocem na wypowiedź pani poseł Bubuli. Czy ktoś z państwa jeszcze chciałby zabrać głos? Proszę bardzo – pan poseł Jacek Świat.

Poseł Jacek Świat (PiS):

Szanowni państwo. Na spotkaniach w Komisji dość wyrywkowo zajmujemy się problemami języka. Z wypowiedzi pana profesora wywnioskowałem, że dosyć optymistycznie patrzy na to, jakie są dziś teksty użytkowe. Podejrzewam, że w części jest to efekt kar nakładanych przez UOKiK i w części po prostu wielu procesów, które już były, szczególnie jeśli chodzi o umowy deweloperskie czy bankowe, gdzie banki, deweloperzy musieli wypłacać konsumentom indywidualnym niezłe odszkodowania i teraz już bardziej się pilnują.

Pytanie jest proste: czy w tekstach użytkowych dostrzegają państwo zmianę, postęp, czy po prostu jest lepiej na przestrzeni kilkunastu czy dwudziestu paru lat, kiedy funkcjonuje u nas wolny rynek? Jaka jest państwa ocena? Czy jest jakaś dziedzina, gdzie jest potrzebna szybka interwencja, którą ewentualnie wspólnie moglibyśmy podjąć? Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Anna Sobecka (PiS):

Dziękuję bardzo panu posłowi. Czy ktoś jeszcze z pań posłanek i panów posłów? Proszę bardzo – pan poseł.

Poseł Dariusz Piontkowski (PiS):

Dariusz Piontkowski. Mam krótkie pytanie: dlaczego „Sprawozdanie za lata 2012-2013” a nie bliższe nam chronologicznie?

Przewodnicząca poseł Anna Sobecka (PiS):

Dziękuję uprzejmie. Czy ktoś jeszcze z państwa posłów chce zabrać głos? Pan przewodniczący Krzysztof Mieszkowski.

Poseł Krzysztof Mieszkowski (N):

Taka ciekawostka. Dea Loher, niemiecka dramatopisarka, napisała sztukę pt. „Przypadek Klary". Jej główną bohaterką jest właśnie Klara, która pisze teksty dla różnych firm. Koniec końców te instrukcje, których ona jest autorką, stają się jakimś wydarzeniem literackim, ale Klara popełnia samobójstwo, więc chciałbym ku przestrodze rozmaitych aktów strzelistych.

Przewodnicząca poseł Anna Sobecka (PiS):

Dziękuję bardzo. Poproszę teraz panów profesorów o udzielenie odpowiedzi na te wszystkie pytania, wątpliwości. Proszę bardzo.

Przewodniczący RJP Andrzej Markowski:

Po kolei. Co dwa lata musimy oddawać, tzn. dwa lata muszą być ujęte w tym sprawozdaniu. Żeby było za lata 2012-2013, to musiało się skończyć w 2013 roku. Było to opracowywane w roku 2014. Czy ja mogę powiedzieć? Dobra, to powiem. Przeleżało to się trochę w Prezydium PAN. Raz daliśmy to do Sejmu i Senatu bez akceptacji Prezydium PAN i nie było to mile przyjęte przez Prezydium PAN. Najpierw oni muszą się z tym zapoznać, prawda? Już na samym początku 2015 roku było to przesłane do Sejmu i Senatu. Taka dyskusja w komisji senackiej odbyła się przed wakacjami. To było już zrobione w pierwszej połowie 2015 roku.

W tej chwili jest już zaprojektowane opracowanie za następne dwa lata, a nawet do roku 2015, ale znowu mamy kłopot. Mam nadzieję, że z tego wybrniemy. Takie opracowanie wymaga pieniędzy. Zawsze dostawaliśmy na to około 30 tys. zł od Prezydium PAN, a w tym roku nam odmówiono. Napisałem dosyć rozpaczliwe odwołanie, bo to jest nasz obowiązek ustawowy i na to PAN musi nam dać pieniądze. Już chyba trzeci raz jest taka sytuacja, że w pierwszej kolejności nam odmawiają. My piszemy odwołanie i potem nam przyznają te pieniądze. Oni uważają i my już nawet na to się zgodziliśmy, że członkowie RJP pracują za darmo. My jako członkowie pracujemy za darmo, ale w przypadku takiego opracowania jeden członek RJP jest koordynatorem, a np. 5 czy 6 osób spoza Rady to opracowuje. Jak powiedzieć jakiemuś koledze, który nie jest w Radzie: zrób dla Rady takie opracowanie na 50 stron? Jednak trzeba mu zapłacić. W tej chwili jesteśmy w sytuacji, że koleżanka Katarzyna Kłosińska, opracowała następny temat o polszczyźnie w przestrzeni publicznej (będzie to m.in. właśnie o szyldach) i czekamy, czy dostaniemy na to pieniądze. Są to takie zwykłe, proste i wydawałoby się przyziemne rzeczy, o których może nie trzeba mówić.

Nie wiem, czy państwo wiedzą, że budżet Rady to około 50 tys. zł rocznie i za to musimy opracowywać wszystko, np. odpowiedzi. W sumie dostajemy 80 tys. zł i np. musimy wydać ponad 100 opinii. W zeszłym roku razem udzieliliśmy 300 odpowiedzi na listy i w tej chwili odpowiadamy nie osobom prywatnym tylko instytucjom, bo osoby prywatne odsyłamy do poradni językowych. Czasami są pytania takie zupełnie podstawowe, ale np. zawsze odpowiadamy USC i osobom prywatnym w kwestii imion. To jest zasadnicza kwestia dla Polaków, czy można dziecku nadać imię X albo Y. Wczoraj dostałem list. Ktoś nadał imię Mia i jak to się odmienia: Mii, Miją, czy pisać przez „j"? Dla tego człowieka jest to problem.

Członek prezydium RJP Tadeusz Zgółka:

Przepraszam, było pytanie o to, czy można nadać dziewczynce imię Kurtyzana.

Przewodniczący RJP Andrzej Markowski:

To już dawno temu było: Kurtyzana. Było pytanie, czy chłopcu można nadać imię Montezuma, już nie mówiąc o imieniu Boston. Rada była pytana, czy chłopiec może mieć na imię Dąb. My zawsze piszemy: wyrażamy opinię, że. Odpowiedzieliśmy, że Dąb nie jest dobrym imieniem, bo jak to odmieniać: Dąba czy jak? Rodzice poszli do sądu, sąd powiedział, że nasza interpretacja była interpretacją rozszerzającą, zdaje się, że to tak się w prawie nazywa i chodzi po Polsce jakiś Dąb Kowalski czy jakiś inny. Jeżeli urośnie i będzie miał 190 cm, to w porządku, ale…

Przewodnicząca poseł Anna Sobecka (PiS):

Dziękuję bardzo panu profesorowi. Czy pan profesor Tadeusz Zgółka chciałby odpowiedzieć? Pytania wszystkich państwa są bardzo interesujące, ale szczególnie interesujące jest pytanie pana posła Światа o to, czy jest postęp? Ciekawa jestem tej odpowiedzi. Bardzo proszę.

Członek prezydium RJP Tadeusz Zgółka:

Może jednak zacznę od końca, mianowicie w tej sprawie, którą dzisiaj państwu referujemy, byliśmy ogromnie bombardowani przez dziennikarzy, którzy dowiedzieli się, że jest taka ekspertyza. To jest pasjonujący temat dla dziennikarzy. Odpowiedziałem na kilkanaście, jeśli nie na kilkadziesiąt, telefonów dziennikarskich z różnych mediów: nie pozwalam państwu korzystać z tej ekspertyzy (bo wiadomo, że oni i tak dotrą do tego), zanim nie będzie to druk sejmowy, nie tylko druk PAN. To od państwa zależy, kiedy ten druk…

Przewodniczący RJP Andrzej Markowski:

Bo adresatem tej ekspertyzy jest Sejm i Senat. Jeżeli Sejm i Senat się na to zgodzi, to my możemy udostępniać, ale jeżeli nie, no to nie.

Członek prezydium RJP Tadeusz Zgółka:

Jeśli chodzi o te pytania, na które odpowiadamy, to kiedyś sam przygotowywałem bardzo odpowiedzialną opinię. Dyrektor Izby Celnej Opole zapytał RJP, co to jest surowiec, bo inne jest cło na surowce, a inne jest cło na produkty gotowe. Przędza wiskozowa – przepraszam, teraz sam wpadam w taki język techniczny – jest produktem przedsiębiorstwa, które wytwarza tę przędzę, ale jest surowcem dla przemysłu tekstylnego. Wcale to nie są takie proste odpowiedzi i one wymagają od nas naprawdę wnikliwego poszukiwania nie tylko w ogólnych słownikach języka polskiego.

Ostatnia z tych końcowych kwestii, mianowicie kwestia pieniędzy. Ta ekspertyza została przez nas wyceniona na 12 tys. zł. W pierwszym kroku dostaliśmy 4,5 tys. zł. Powiedzieliśmy, że za te pieniądze nie da się zrobić tej ekspertyzy. Powtórzyliśmy, że 12 tys. zł. Ostatecznie PAN dała nam 12 tys. zł, ale w końcu przypomniała sobie, że już wcześniej dała 4,5 tys. zł, więc dostaliśmy 12 tys. zł plus 4,5 tys. zł, o które nie wnosiliśmy, ale ze względów urzędniczych musieliśmy rozparcelować te pieniądze, mimo że liczyliśmy na mniejsze.

Teraz pytanie pana posła Świata, bo pani przewodnicząca zasugerowała, że to jest pytanie szczególne. Czy jest postęp? Jest oczywisty. Jest, panie pośle, wyraźny postęp w wymiarze poprawnych tłumaczeń z innych języków, bo to była zmora dotychczasowych instrukcji i innych tego typu dokumentów. Jest postęp, jeśli chodzi o ortografię, nie ma tu większych problemów.

Wracając do pytania pana posła Sonika, do klawiatury, mimo wszystko jest postęp, jeśli chodzi o polską czcionkę. Tak czy owak w tych dokumentach, które analizowaliśmy, ta czcionka jest. Osobną sprawą jest klawiatura, ale wiem, że to jest problem bardzo skomplikowany, ponieważ nie wiem, czy państwo wiedzą, że ta klawiatura jest optymalizowana ze względu na kolejność liter w poszczególnych językach. Chodzi o to, aby palce odpowiednio uderzały w tę klawiaturę. To nie może być klawiatura alfabetyczna od „a" do „z", ona musi być związana z ręką, która korzysta z tej klawiatury. To jest bardziej skomplikowany problem niżby się wydawało.

Przewodniczący RJP Andrzej Markowski:

Przepraszam, ad vocem. Profesor Blikle, który się tym zajmował, mówi, że jest absolutnie możliwe produkowanie komputerów z polską klawiaturą, nawet były takie próby i nie było popytu na taką klawiaturę. Okazuje się, że ludzie nie chcą. Już się przyzwyczaili do tego, co jest. One byłyby trochę szersze. On twierdzi (ostatecznie informatyk), że można by produkować, tylko się nie opłaca. Jakieś firmy próbowały i nie ma popytu.

Członek prezydium RJP Tadeusz Zgółka:

Teraz wracam do pozostałych kwestii, które w dużym stopniu miały charakter poza naszą ekspertyzą. Współpraca z UOKiK jest dla nas marzeniem.

Nie wiem, czy państwo zauważyli, jak rosłem, kiedy państwo mówili o tym, że ministerstwo kultury da pieniądze RJP. Unosiłem swoje ciało.

Przewodnicząca poseł Anna Sobecka (PiS):

To pani poseł Bubula pamiętała o tym.

Przewodniczący RJP Andrzej Markowski:

Pani poseł Bubula jest od dawna zaprzyjaźniona z Radą.

Członek prezydium RJP Tadeusz Zgółka:

Trzymamy za słowo, ministerstwo nic nie wie. Bardzo prosimy, bardzo będziemy wdzięczni. Wszystkie pieniądze chętnie przyjmujemy i naprawdę z pożytkiem zużyjemy, bo mam taką obserwację pozamerytoryczną, że państwa te nasze kwestie jednak zainteresowały.

Panu posłowi Mieszkowskiemu chciałem powiedzieć, że ja już sobie postanowiłem, że wrócę do Bernharda, tylko muszę to odchorować. Ja się muszę z nim oswoić. Chcę to przeczytać i będę czytał.

Jeśli chodzi o elementy pomijające interpunkcję w tekstach, to ze swoich studiów polonistycznych pamiętam „Bramy raju" Andrzejewskiego i pamiętam, bo się nauczyłem ostatniego zdania na pamięć, mianowicie: „I szli całą noc", a poprzednie zdanie jest umieszczone na stu trzydziestu paru stronach, ale to jest sztuczny zabieg. Te zdania dadzą się tam wyodrębnić. W poezji to już w ogóle jest to bardzo częsty przypadek. Różewicz, Andrzejewski czy bardzo wielu innych, którzy próbują tak pisać, po prostu pomijają te znaki interpunkcyjne, ale jest różnica między poezją, chociaż Markowski cały czas się upierał, że to jest poezja to, co państwu referowałem, ale jest to jednak poezja mocno użytkowa, jeśli w ogóle i tutaj interpunkcja jest nieco ważniejsza niż w tekstach np. Andrzejewskiego, Różewicza etc. To chyba wszystko, co chciałem powiedzieć.

Reklamami się nie zajmowaliśmy. To jest produkt uboczny naszej ekspertyzy. Kwestia reklamy alkoholu to jest zupełnie oddzielna kwestia. Kiedyś wypromowałem pracę magisterską porównującą reklamy alkoholu w Bułgarii i w Polsce łącznie z elementami plastycznymi. To już było wtedy, kiedy Bułgaria stała się członkiem UE, czyli powinno to być zabronione. Reklama wódki marki „Flirt". Magistrantka była dziewczyną, bardzo trudno nam się rozmawiało na ten temat, ponieważ to była taka wyrafinowana pozycja erotyczna, że…

Przewodniczący RJP Andrzej Markowski:

Jeszcze uzupełnię coś, co jest szczególnie ważne. W tej chwili RJP zwraca szczególną uwagę na uproszczenie języka urzędowego i urzędniczego. Jakiś czas temu był I Kongres Języka Urzędowego, w tej chwili jest ruch, który z jednej strony nazywa się „Ruchem prostego języka". Z drugiej strony w Warszawie jest też. Profesor Kłosińska czuwa nad tym, żeby właśnie maksymalnie uprościć, ujednoznacznić i zrobić bardziej zrozumiały język urzędowy i urzędniczy, co dotyczy nas wszystkich jako odbiorców pism urzędowych. Wydaje się, że w tym zakresie będą już dobre rezultaty. Zresztą członkowie RJP i osoby zbliżone do Rady bardzo często szkolą urzędników w zakresie polszczyzny, urzędników różnych ministerstw i innych urzędów centralnych. Urzędników Sejmu ja też kiedyś szkoliłem.

Przewodnicząca poseł Anna Sobecka (PiS):

Dziękujemy, panie profesorze, bo troszkę nas czas przynagla. Chciałam wszystkich państwa poinformować jeszcze o jednej rzeczy. „Sprawozdanie o stanie ochrony języka polskiego za lata 2012-2013" trafiło do Sejmu i został mu nadany druk sejmowy 29 lipca 2015 roku. Z racji nawału tematów Komisja nie zdążyła zająć się tym jeszcze w poprzedniej kadencji. Teraz jest nadany druk nr 89, ale jest to to samo „Sprawozdanie o stanie ochrony języka polskiego za lata 2012-2013" i pan profesor wspominał o tym, że już jest z opinią PAN, tak? Tak.

Proszę państwa, chciałam zgłosić wniosek o przyjęcie sprawozdania zawartego w druku nr 89. Jeśli nie usłyszę sprzeciwu, to uznaję „Sprawozdanie" za przyjęte i będziemy rekomendować Sejmowi przyjęcie tego „Sprawozdania".

Ponieważ będzie to przedstawione na posiedzeniu plenarnym, musimy wybrać posła sprawozdawcę. Proponuję na sprawozdawcę pana posła Jacka Świata. Czy są głosy sprzeciwu? Nie słyszę, wobec tego mamy wybranego sprawozdawcę.

Zakończyliśmy posiedzenie Komisji. Bardzo dziękuję wszystkim państwu. Dziękuję panu profesorowi Andrzejowi Markowskiemu, panu profesorowi Tadeuszowi Zgółce, pani Gabrieli Świerczewskiej i paniom z ministerstwa. Zamykam posiedzenie Komisji.